BAJKA O ŚLIMAKU

Ślimaczek mały obudził się rankiem
Ziewnął, różki wyciągnął, wyszedł na polankę
Dzień był prześliczny, jak na lato przystało
Mgła już opadła i słoneczko wstało
I taka myśl mu przyszła znienacka
To idealny dzień na przechadzkę!

Wstąpił na dróżkę od rosy wilgotną
Po czym rozpoczął wędrówkę samotną
Gdy szedł tak śpiewem ptaków urzeczony
Wpadł na niego żuczek roztargniony
„Przepraszam najmocniej, biegnę na spotkanie
A teczkę zostawiłem w tym bałaganie”
I nim ślimak pomoc zaoferować zdążył
Żuczek się odwrócił i swą drogą podążył

Kawałek dalej biedronka w fartuszku w groszki
Wieszała na gałązce czerwone śpioszki
Kiedy skończyła, w kociołku zamieszała
I obiad swemu maleństwu podała

Nagle winniczkowi w brzuszku zaburczało
Więc w stronę polanki wyruszył śmiało
Gdzie w gospodzie „U przyjaciół królików”
Zjadł pyszną sałatkę ze świeżych mleczyków
Po sutym posiłku spać mu się zachciało
I zdrzemnął się chwilkę pod brzózką małą

Mały ślimaczek piękny miał sen
Lecz gdy się zbudził, kończył się dzień
„Czas wracać do domu”- ziewając powiedział
Lecz którą iść drogą? Tego nie wiedział
Zapytał żabkę, myszkę, rodzinę biedronek
Gdzie może znajdować się jego domek
Minkę miał smutną, bo szczerze się martwił
Że żadne z nich pomóc mu nie potrafi

Siadł na kamyczku, na księżyc spojrzał
I ucieszył się wielce, bo sowę dojrzał
A w całym lesie mówiono wszak
Że sowa to bardzo mądry ptak
„Sowo kochana, pokaż mi drogę
Bo swego domku znaleźć nie mogę”
Sowa zaśmiała się – „a to ci heca!
Przecież swój domek nosisz na plecach!”